

MILLIE MAROTTA

ZNIKAJĄCE KRÓLESTWO

PRZEWODNIK PO ŚWIECIE ZAGROŻONYCH
ZWIERZĄT

Wydra morska

U wybrzeży Wysp Aleuckich, pomiędzy północną częścią Pacyfiku a Morzem Beringa, temperatura wody spada niekiedy do zera, więc utrzymanie ciepła jest dla stworzeń wodnych sprawą najwyższej wagi. Inaczej niż wieloryby czy foki, wydra morska nie ma grubej warstwy tłuszczu, a jej ochronę przed zimnem stanowi nadzwyczaj gęste futro. Jest to najgęstsze futro w całym królestwie zwierząt – na centymetr kwadratowy skóry wydry przypada nawet sto sześćdziesiąt pięć tysięcy włosów. Dla porównania człowiek ma na głowie średnio sto tysięcy włosów.

Wydra morska musi dużo jeść, aby nie marznąć – codziennie pochłania jedną czwartą tego, ile sama waży. Nurkuje w poszukiwaniu małży, ślimaków morskich, krabów i innych niedużych stworzonek. Jest też jednym z niewielu ssaków, o których wiemy na pewno, że posługują się narzędziami, gdyż do rozluźniania pancerzy swoich ofiar używa kamieni wylawianych z morza. A jej upodobanie do klujących jeżowców czyni z wydry gatunek nazywany przez biologów kluczowym.

Gatunek kluczowy to taki, który jest niezbędny dla ekosystemu. Czyli gdyby zabrakło wydry morskiej, zmieniłaby się cała struktura podwodnej społeczności. Jeżowce – ci koleżanci wandal! – pożerają lasy wodorostów. Te zaś są potrzebne ekosystemowi, gdyż pochłaniają dwutlenek węgla z wody. Wydra nie pozwala rozrosnąć się ponad miarę populacji jeżowców – co jest dobre nie tylko dla wydr, lecz także dla wielu innych istot.

— Matka całego gatunku —

Skalinek czarny

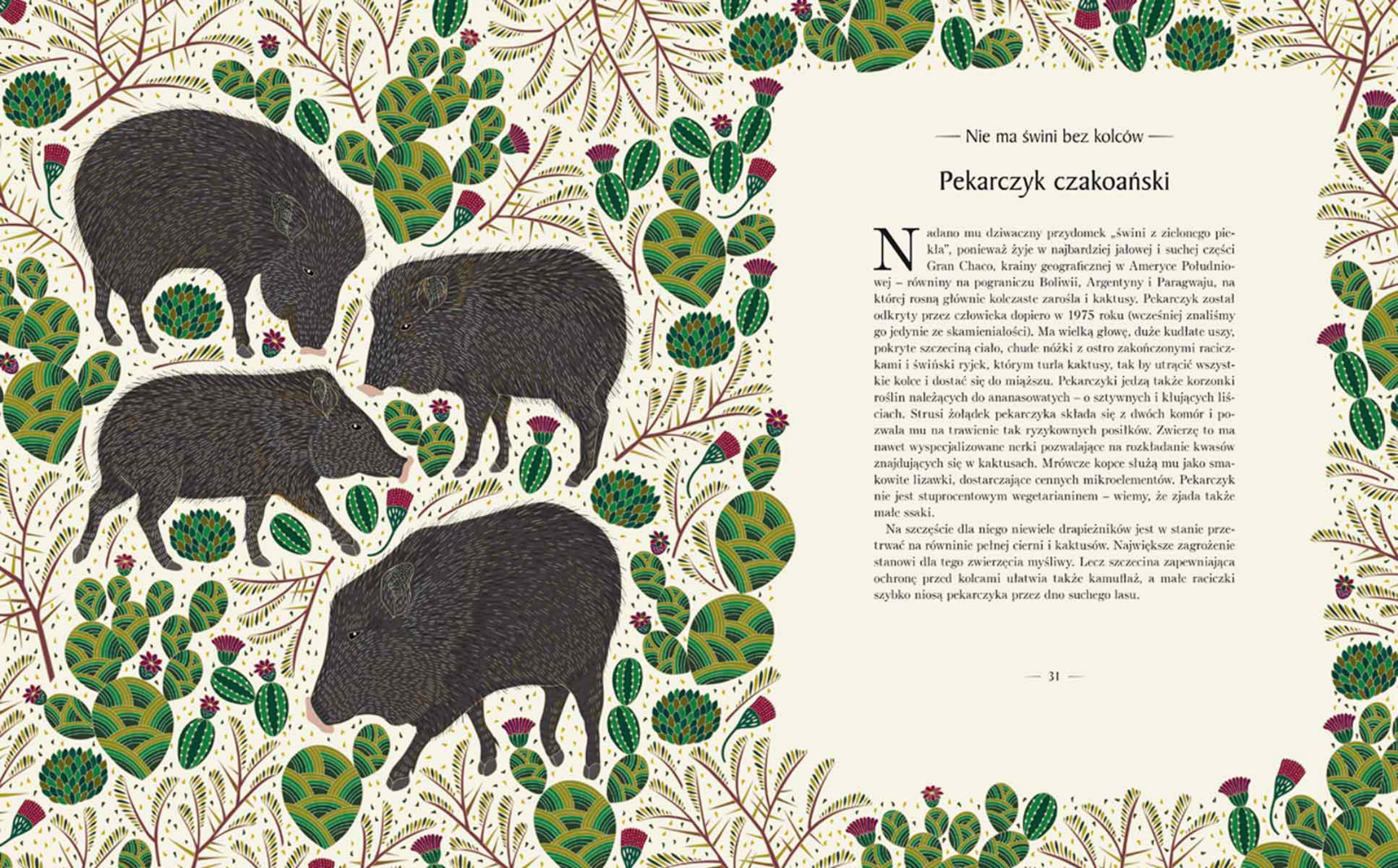
We wszystkich jajkach skalinka czarnego ukrywają się potomkowie jednej pary – samiczki Old Blue i samczyka o imieniu Old Yellow. Kiedy kapitan James Cook dopłynął do Nowej Zelandii w 1769 roku, koty i szczury, które miał na pokładzie, zdziętkowały populację skalinka. W 1976 roku żyło już tylko siedmiu przedstawicieli tego gatunku. Ekolodzy przenieśli więc ptaki na wyspę o maoryskiej nazwie Mangere, gdzie wcześniej posadzili dwadzieścia tysięcy drzew, by stworzyć im odpowiednie warunki. Niestety do 1980 roku następne dwa skalinki umarły, a żadne nowe się nie urodziły.

Wśród pozostałej przy życiu piątki zaledwie jedna para była gotowa do rozrodu (inna samiczka, Old Green, okazała się jeszcze za młoda). W dodatku Old Blue miała już osiem lat, podczas gdy średnia długość życia skalinka czarnego (wychowującego najwyżej jednego lub dwa pisklaki rocznie) wynosiła wówczas cztery lata. Chcąc uratować populację, ekolodzy przenieśli jajka Old Blue do gniazd ptaków innych gatunków. Zamierzali sklonić w ten sposób Old Blue i Old Yellowa do dalszej reprodukcji.

Krzakówki długodziobe nie poradziły sobie jako rodzice zastępczy. Nie potrafiły wykarmić piskląt. Świetnie się za to spisały skalinki wielkogłowe... tyle że wychowane przez nie ptaki, o wyraźnie zaburzonej tożsamości, nie chciały łączyć się w pary z przedstawicielami własnego gatunku. Dlatego następne pisklęta powróciły pod opiekę biologicznej matki – i to był strzał w dziesiątkę!

Dziś na wyspach Mangere i Rangatira żyje ponad dwieście pięćdziesiąt skalinków czarnych. A Old Blue została uhonorowana tablicą pamiątkową jako ta, która ocaliła swój gatunek od zagłady.





— Nie ma świni bez kolców —

Pekarczyk czakoński

N adano mu dziwny przydomek „świni z zielonego piekła”, ponieważ żyje w najbardziej jałowej i suchej części Gran Chaco, krainy geograficznej w Ameryce Południowej – równiny na pograniczu Boliwii, Argentyny i Paragwaju, na której rosną głównie koleczaste zarośla i kaktusy. Pekarczyk został odkryty przez człowieka dopiero w 1975 roku (wcześniej znaliśmy go jedynie ze skamieniałości). Ma wielką głowę, duże kudłate uszy, pokryte szczecinią ciało, chude nóżki z ostro zakończonymi raciczkami i świński ryjek, którym turla kaktusy, tak by utraćić wszystkie kolce i dostać się do mięszu. Pekarczyki jedzą także korzonki roślin należących do ananasowatych – o sztywnych i kłujących liściach. Strusi żołądek pekarczyka składa się z dwóch komór i pozwala mu na trawienie tak ryzykownych posiłków. Zwierzę to ma nawet wyspecjalizowane nerki pozwalające na rozkładanie kwasów znajdujących się w kaktusach. Mrówcze kopce służą mu jako smaczkowe lizawki, dostarczające cennych mikroelementów. Pekarczyk nie jest stuprocentowym vegetarianem – wiemy, że zjada także małe ssaki.

Na szczęście dla niego niewiele drapieżników jest w stanie przetrwać na równinie pełnej cierni i kaktusów. Największe zagrożenie stanowi dla tego zwierzęcia myśliwy. Lecz szczecina zapewniająca ochronę przed kolcami ułatwia także kamuflaż, a małe raciczki szybko niosą pekarczyka przez dno suchego lasu.


— Największy samotnik na Ziemi —

Karpieńec diabli

Dolina Śmierci to część pustyni Mojave na terenie Stanów Zjednoczonych. Znajduje się tu Devil's Hole (czyli Diabła Dziura) – szczelina w skale ze zbiornikiem wodnym, którego głębokość przekracza sto pięćdziesiąt metrów (choć nurkowie nigdy nie dotarli do dna). W tych skrajnie nieprzyjaznych warunkach – gdyż temperatura wody wynosi 33 stopnie Celsjusza – żyje mała, zaledwie trzycentymetrowa rybka o nieprawdopodobnej wręcz wytrzymałości – karpieńec diabli. To ryba endemiczna, występująca tylko tutaj, i jedna z najrzadszych na Ziemi. Czy to możliwe, żeby czuła się jak ryba w wodzie na środku pustyni?

Życie w Diabłej Dziurze dowodzi nadzwyczajnej odporności. Karpieńec diabli żywi się wodorostami, a woda – bardzo słona i uboga w tlen – ma temperaturę gorącej kąpieli, zabójczą dla większości ryb. Cóż, przynajmniej nie trzeba obawiać się drapieżników. A przynajmniej tak sądziliśmy do niedawna, gdyż ostatnio, badając rybki hodowane w basenie poza Diabłą Dziurą w celu lepszej ochrony gatunku, naukowcy odkryli, że małe chrząszcze, które również żyją w Devil's Hole, żywią się ikrą i larwami karpieńców. Nie wiemy jednak, czy owad ten zagraża populacji w jej naturalnym środowisku. A przyczyną masowego wymierania gatunku była do tego nie inwazja chrząszcza, lecz... działalność okolicznych posiadaczy ziemskich pompujących wody gruntowe.

W jaki sposób karpieńec diabli znalazł się w tak nieprzyjaznym dla istot żywych miejscu? Naukowcy nadal się nad tym głowią. Czy dziesiątki tysięcy lat temu rybki trafiły tu, gdy wyschły pobliskie rzeki i jeziora? A może ich przodkowie w ostatnim tysiącleciu zostali tutaj zawleczeni przez ptaki i ewoluowali? Zagadka wciąż czeka na rozwiązanie.



— Baśniowy smok z podziemi —

Odmieniec jaskiniowy

Odmieniec – istota z innego świata – zamieszkuje podziemne wody płynące jaskiń krasowych w Górach Dynarskich. Czyli różne mroczne zakątki w sam raz dla smocząt. Smocząt? Tak, gdyż w przeszłości, kiedy odmieniec były wymywane przez powódzie na powierzchnię ziemi, ludzie naprawdę wierzyli, że znaleźli smocze dzieci.

Odmieniec spędza życie pod wodą i jest doskonale przystosowany do egzystencji w całkowitej ciemności. Nie ma zauważalnej pigmentacji skóry, za której bladoróżowy kolor odpowiadają naczynia krwionośne. Pływa, skręcając się niczym węgorz, a przedłużeniem jego obłego ciała są cztery małe łapki, pełniące podczas ruchu wyłącznie funkcję pomocniczą. Niewykluczone, że odmieniec wykorzystuje pole magnetyczne Ziemi do orientacji w otaczającym go mroku. Rodzi się z oczami, lecz nie używa narządu wzroku, dlatego jego gałki oczne zarasta warstwa przezroczystej skóry. Plaz ten ma za to bardzo wystrzone inne zmysły – zdobył wyczuwa głównie węchem i słuchem. Odbiera również słabe pole elektryczne wytwarzane przez kraby czy ślimaki, używając swojego „szóstego zmysłu” – elektroreceptorów.

W podziemnych jaskiniach często brakuje pożywienia, lecz odmieniec może pościć niewyobraźalnie długo – przez dziesięć lat. A co chyba jeszcze bardziej zadziwiające – ten ważący dwadzieścia gramów trzydziestocentymetrowy smok dożywa nawet setki.



— Pływa, żeby jeść —

Kotek cętkowany

W gęszczu namorzynów Sri Lanki zręczny rybak zastyga nieruchomo na występie skalnym, już gotowy do skoku. Ten kot nie boi się zamoczyć sobie łapek. Wygląda zupełnie jak domowy kiciuś, lecz ma około metra długości, osiąga wagę szesnastu kilogramów i prowadzi wodno-łądowy tryb życia. Zewnętrzna warstwa sierści – o szorstkich i długich włosach – nie pozwala zwierzęciu przemoknąć, podczas gdy wewnętrzna warstwa – miękki podszerstek – chroni je przed zimnem i wilgocią. Kotek cętkowany kładzie uszy po sobie, nurkując, a jego ostre pazury – nigdy niewciągane do końca – świetnie się nadają do chwytania ryb.

Tymczasem w eleganckich dzielnicach miasta Kolombo kotki cętkowane biegają po ulicach. Przeskakują ploty w poszukiwaniu ozdobnych karpí koi trzymanych przez Lankijczyków w oczkach wodnych.

Kotek cętkowany – zwany także tarajem – lubi nie tylko ryby. A ze względu na swoje upodobanie do kur i kaczek często ginie z ręki człowieka. To pełne wdzięku stworzenie nie jest tak znane jak inne kotowate – lwy, tygrysy czy lamparty – więc jego zagłada dokonuje się po cichu.

Taraj wciąż czeka, byśmy go zauważyli.

Karibu

Karibu – renifer tundrowy – każdego lata migruje. Wyprawia się na północ w poszukiwaniu pożywienia, a szlaki tych wędrówek pozostają niezmiennie od pokoleń. Gdy dociera na miejsce, zastaje bardzo niskie temperatury, lecz jest na nie przygotowany.

Jego szerokie kopyta w czasie przepraw przez śniegi i rzeki czy też podczas wygrzebywania porostów zastępują mu wiosła, rakiety i pługi śnieżne. Jego stawy wydają charakterystyczne dźwięki przy chodzeniu, dzięki czemu stado nie rozprasza się i nie gubi nawet w całkowitej ciemności. Sierść karibu ma dwie warstwy – ciepłą spodnią oraz izolującą wierzchnią. Gdy zapada długa arktyczna noc, oczy reniferów zmieniają kolor ze złocistego na ciemnoniebieski na skutek podwyższania się ciśnienia w gałkach ocznych tych zwierząt. Ma to związek z rozszerzaniem się źrenicy karibu – po to, by chłonęły zimą jak najwięcej światła. Inny ciekawy mechanizm występujący u reniferów to ogrzewanie wdychanego powietrza przez naczynia krwionośne w nosie, nim dotrze ono do płuc.

Migrujące stado liczy niekiedy tysiące osobników. Wraz z globalnym ociepleniem lato się wydłuża, więc trawy nie brakuje, a samice rodzą więcej niż jedno cielę. Lecz cieplejsza zima przynosi częściej deszcz niż śnieg – a deszcz zamarza i zlodowaciały utrudnia dostęp do soczystych traw i innych roślin. Samicom nie starcza wówczas pokarmu, toteż wiele cieląt nie przeżywa zimy. Te, którym udaje się przetrwać, są dużo mniejsze od rodziców i chyba zbyt cherlawe, by pociągnąć sanie Świętego Mikołaja.

